Nro 42.

KURJER POLSKI

Wszystko dla wszystkich

WARSZAWA
Piątek dnia 15 Stycznia r. 1830.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr. pojedyńczy gr. 5.

Wiadomości Krajowe.

WORONICZ.

Znamienitsze pióro oddało już tę cześć Woroniczowi, jaką po nas ku sobie wyciągały, w odpłacie wdzięczności, Jego dawne i przeważne usługi dla kraju, czy w urzędzie kościelnym, czy na senatorskiém krześle. Ledwie ta smutna wieść doszła nas z nad brzegów Dunaju, gdy oto mąż letni, co tyle już gałązek cyprysowych powszczepiał w grobowce sławnych ziomków swoich, i tyle obrzędów pogrzebowych święcił żałobną wymową, czyniąc zadość i w obecném rozżaleniu rodaków, chrześcjańskiéj, bratniéj powinności, jakoby sobie jednemu tylko poruczonéj: zalecił wielką cnotę zmarłego naszemu obmyślaniu, a Jego nieskazitelną, niepożytą chwałę odkazał potomnéj pamięci. Cóż przydać do wyrazów tego mówcy? — Świadek tylu wzdarzeń różnemi kolejami, to przeciwnych, to znowu rozbłyśnionych pomyślniejszą nadzieją, dostojny obywatel niemniéj dostojnemu obywatelowi, cny Polak i sędziwy równie cnemu i sędziwemu Polakowi, chrześcjanin chrześcjaninowi, wyświadczył tę ostatnią posługę. Wszyscy dobrzy i poczciwi Jego żałością się roztkliwili. Jego zasmucenie wszystkie serca cnotliwe i szlachetne rozdzieliły między siebie w uczestnictwie téj niepowrotnéj straty.

Tak jest! — Odjęty nam został wielki kapłan, *który* wedle wyrazów pisma świętego, « za dni swoich kościół zmocnił, lud i ojczyznę miał w swéj pieczy i staraniu, który jako słońce jasne świecił w kościele bożym. « *Sacerdos magnus, qui in diebus suis corroboravit templum, curavit gentem, praevaluit amplificare civitatem.... qui sicut sol fulgens, fulsit in templo Dei.* Eccl. c. 50.

Niechaj historja z tych słów pisma świętego wyciągnie szczére, rzetelne rozumienie. Niechaj wyświeci w otwartém obliczu nieba i ziemi, stawiąc za przykład godny naśladowania późniejszemu wiekowi: jaką mądrością, jakiém staraniem około rozszerzenia wiary, cnoty i nadziei słynął Woronicz w kościele, jakim był i w których czasach téj ziemi obywatelem, jakim synem ojczyzny. To wszystko tkwi jeszcze w waszéj pamięci rodacy i spółziemianie, tak właśnie jakby się dopiéro wczoraj działo. Jest znane, jest głośne w poprzek całego polskiego kraju; gdyż prawda wszędy i zawsze mocna jest i niepotłumiona! Daj tylko Boże! żeby wspomnienie takich ludzi w rzetelny się pożytek obracało; żeby było dla nas jako szata owych świętych w piérwiastkowych czasach, którą potém wierni pilnie przechowywali; albo jako cień ów cudotworny piérwszych rozsiewców boskiéj nauki, który leczył wszystkie niemocy!

Lecz my teraz innej strony dotkniemy..... Nietylko odjęty nam został kapłan z powołania na ten urząd dostojny, ale także mówca z daru bożego, i poważny, znamienity pisarz, wieszcz z natchnienia. Przetoż mamy wolą okazać: jaką stratę poniosła literatura polska w zgonie Woronicza, wspomnieniem, że on za dni swoich jaśniał, jak nikt inny, wymową w kazaniu, dzielnością i mocą słowa tak w radzie, jako i w piśmie. Powiemy także o duchu jego poezji. — I to tylko ma być uwagą naszą.

Różni są, i różni bywali pisarze, mówcy, poeci. Jednych wabi do tego miłość sławy; drugich przynęta zysku, albo jakiéj takiéj wziętości u ludzi. Drudzy czynią to jedynie żeby nie próżnowali, dla zostawienia jakiegoś śladu po sobie: i wiele tam innych pobudek być może! — Ci wszyscy stają się pisarzami, mówcami, poetami z ułożenia, w zamia-

rze naprzód ukołysanym. Myśl, słowo i pismo na zarobek puszczają; gdyż wszystko jest u nich tylko środkiem ku osiągnieniu pewnego celu. Z téj przyczyny myśli ich, i ich słowa, i pisma, nigdy długo w pamięci ludzkiéj nie potrwają. Zaledwie wyrzeczone, a już nikną z brzmieniem i mijają, jako cień, albo jako mgła w powietrzu się rozpraszając. Chwilowe twory, silącego się dowcipu, które czasem zdobi błyskotne wysłowienie i powierzchowna ogłada! — Lecz są także inni mówcy, inni poeci, nad gmin daleko wywyższeni, których myśl i słowo nierozdzielném złączeniem ożenione z duchem, z ducha się rodzą na chlubę czasów i plemion. Ci nigdy nie biorą pióra do ręki, i nie mówią w zamiarze naprzód ukołysanym, z ułożenia, dla marnéj chwały, albo żeby nie próżnowali; tém mniéj dla korzyści pełzającéj po ziemi: ale czynią to jedynie *z wnętrznego wezwania.* To wezwanie, ten głos wewnętrzny niewoli ich nieodpartym musem konieczności do mówienia, do uznawania i rozszérzania prawdy w piśmie, i ku wywodzeniu na jaw niewidomego ducha, który im rozkazuje. Ani mają w mocy swojéj, żeby się oprzéć mogli téj pobudzce! — Myśl takich mędrców trwa po wszystkie czasy. Słowo ich nie ginie z dźwiękiem; ale jako rzeka szeroko płynie od miasta do miasta, od wieku do wieku; z ust do ust przechodzi, z kraju do kraju, z pokoleń do pokoleń i wszystek krąg ziemi obiega. Jest świetne, jest jasne jako błyskanie, które wszędy widać i na wschód i na zachód. Nie kryje się, jako pismo mówi, w pustyniach i komorach, i nie tai w milczeniu; owszem rozpromienia ćmę najgęstszą w nieprzebrodzonéj nocy czasów, jako łuna na niebiosach.... Takim mędrcem z wnętrznego wezwania był Woronicz. Takie było Jego słowo, czy kiedy mówił w obec ludu i przed radnemi panami; czy kiedy pisał dla uczonych; czy kiedy lutnię swoją nastrajał ku chwale Bożéj, a w rycerskiéj pieśni przypominał stare sprawy ojców. — Zkądże ta wzniosłość Jego natchnienia, zkąd ta myśl, którą się tak wysoko wzbijał, zkąd to wysłowienie poważne, piękne, które się tak podoba, choć jest bez wszelakiéj wyszukanéj ozdoby? Miał wielką wiarę i prawdziwą pobożność! Otóż cała tajemnica Jego wymowy. Syn światłości! przypominał niebu obietnicę daną tym, których w potomstwie apostolskiém, przez święcenie i udzielenie mocy, i ręku przyłożenie, kościół powołuje do opowiadania ewanielji: *Żeby nie myślili co mają mówić do Królów i Panów, bo to Bóg wkłada w usta swoich posłanników.* Te słowa wyrzekł Woronicz do obecnych r. 1789, mając kazanie w kościele XX, Missyon. na dzień i uroczystość orderu S. Stanisława. — *I ten jest duch Jego kościelnéj wymowy!*

Ale odkażmy raczéj krytyce kościelnéj umiejętne, dostatniejsze ocenienie kazań Woronicza; teraz zaś uważmy: w jakim on stosunku zostawał względem innych pisarzy polskich i całéj litaratury naszéj, szczególniéj w wieku XVIII....... Po długiéj przerwie publicznego oświecenia, wskrześcy nauk za Stanisława Augusta nie małych rzeczy dokazali. Przywrócili mowie ojczystéj dawny polor; umiejętnościom dawną wziętość; prawdę dziejom; wstręt ku uprzedzeniu i zabobonom. Śmiałą ręką stawiali gmach ówczesnéj cywilizacji. Byli to wielcy reformatorowie z wielu miar; zaszczepcy nieznanych pojęć; ludzie gorliwi, zacni, okazale zdatni, dzielni w sprawie, biegli w nauce. Cześć i pokój ich cieniom! — Ależ także każdy to z nami przyzna, bo tego nie możem zataić przed samemi sobą: *że ci mężowie całe nową rzecz stworzyli.* Jako ogrodnicy w pień spróchniały starego drzewa nową z bujnéj krzewiny latorośl wszczepiają; tak samo i oni: stosując ku naglącéj potrzebie czasu obywatelskie, poczciwe chęci i starania swoje, z obcéj ziemi, z pod obcego nieba rozrzucali w Polsce pełną garścią wyobrażenia i pojęcia nakształt postronnéj monety, nieznanym stęplem cechowanéj. Ta moneta chyżym krążyła obiegiem. Z obcemi wyobrażeniami, z obcém rozumieniem wcisnęły się do nas obce uczucia i zwyczaje. Nic prawie dawnego nie ostało się.. Zmieniono stroje, szaty. Powiększéj części wzmogliśmy się w cudzą iściznę. Wszystko było postronne: kształt, postawa i ułożenie. Ale najbardziéj w literaturze poetyckiéj przecięty został związek z dawnemi czasy. Ta literatura wyrażała ducha, który nie był duchem narodu. Zamykała na jaśnią wyciągnioną myśl, która nie była myślą przeszłości. W piesniach, jako w czystym krysztale odbijała się czyjaś postać, ale omylna, nie nasza. Polak myślący przyszedł do uznania samego siebie, lecz nie w swojém jestestwie. Krótko mówiąc: gmach téj wznowionéj na widok kultury nie wspierał się w przeszłym wieku, i nie był umocowany na *historycznéj posadzie.* — Któż uczuł najpierwéj tę prawdę? Któż piérwszy w tym *nowym* porządku rzeczy usiłował stargać zasłonę zakrywającą minione poetyckie czasy przed oczami naszych belletrystów? Któż piérwszy zasięgnął starych dziejów i spraw naddziadów, którzy byli tak mądrzy, tak dzielni i dobrzy? Ten sam mówca bogobojny, ten poeta Syonu, którego zgon dzisiaj opłakujemy. On

ocucał pamięć na przeszłość, wspominał cnoty, sławił męztwo, wiarę i pobożność dawnych Polaków. To zawsze miał w sercu swojém, to w chęciach i w staraniu. „Kiedyż„ tak zwykł mawiać, „bardziej cenicie i łzami skrapiacie obrazy rodzicow waszych, lub osób ulubionych, jeżeli nie wtedy, kiedy ich między żyjącemi nie widzicie? Narody ubiegają się dlutem, pędzlem i piórem z potęgą pożerczego czasu wojować, a my jedni obojętnemi będziemy, aby to co w ręku trzymamy, w przepaści wieków zaginęło?”— Rzecz godna uważania: że kiedy inni szukając próżnéj chluby z postronnego dowcipu, i smak swój na obcych wykształcając wzorach, coraz widoczniéj zbaczali z toru prostoty i piękności, on sam jeden prawie, w tamtym wieku omylnych wyobrażeń we względzie estetycznym, we względzie wartości poetyckich i kunsztownych tworów: z właściwego, następnie wyraźniéj rozjaśnionego i gruntowniéj umocowanego stanowiska, pojmował godność i wysokie przeznaczenie ojczystéj, originalnéj literatury, i we własném sercu wynalazł istotę prawdziwéj poezji. Kiedy innych mamiły bóstwa umarłego politeizmu; kiedy ledwie nie wszyscy rozumieli, jakoby w ich mocy było wznowić naśladowaniem z szczątków pogańskich kolos klassyczny; on wtenczas przestrajał ozdobnym rymem lutnią *Dawida* i powtarzał z *Kochanowskim*:

Siedząc po niskich brzegach babilońskiéj wody,
A na piękne Syonskie wspominając grody,
Co nam innego czynić? Jedno płakać smutnie,
Powieszawszy na wierzbach zapomniane lutnie.

Jakoż w rzeczy saméj rozmyślając o narodowym, jak go nazywał *pieśnioksięgu*, wziął do swéj ręki ów dźwięczny zapomniany bardon którym niegdyś chwalono Boga w świątyniach i walecznych w boju, wzniosł ducha wysoko, nad sam wierzchołek Libanu, i ztamtąd pocieszał nieukojonych w żalu, żeby nie rozpaczali przed czasem o boskiéj nad sobą opatrzności. Natura pochlebiła mu w udziale wieszczego zapału.... Jego pieśni brzmiały słodkim dzwiękiem. Jego uniesienie niosło ochłodę stroskanym publiczną niedolą; był pokrzepieniem w ich niemocy, podniesieniem w ich upadku. Jego słowa poraziły samą trwogę i niestatek.

Miał *Woronicz*, jak każdy wielki pisarz, jak każdy wielki sztukmistrz, jednę myśl głęboką i niedościgłą, któréj farbę różnie cieniowaną postrzegamy we wszystkich jego utworach poetyckich, która się nawet w niewiązanéj jego mowie przebija. - Czytał w starym zakonie: *że Bóg zastępów obrał jedno drobne i niepoczesne u świata plemię, które widomą i obecną dziwów swoich wszechmocnością przez wiele wieków, za rękę prowadził; morza dla przechodu jego w kamienny pomost przetwarzał, góry rozdzierał; pokarmem i odzieżą cudownie opatrywał i całą zalęknioną naturę w biegu swoim dla niego wstrzymywał.*„ Tę myśl przymierza Twórcy z miłym sobie ludem odniosł do naszych dziejów. To święte podanie w coraz innych barwach ukazując za każdą prawie sposobnością przypomina: że ani jednego kroku w dziejach naszych uczynić nie można, aby się z tą niewidomą ręką niezetknąć, która ojców naszych przez dziesięć wieków piastując, plemię ich do ciągłego zasługiwania na tak dostojną opiekę pociągnąć chciała. -- I to jest osnową najspanialszego, najświetniejszego tworu *Woronicza*, nie mającego nic równego sobie w całéj literaturze polskiéj, owego *Hymnu do Boga*, w którym przechodząc koleją dzieje nasze od początku do końca, wylicza dobrodziejstwa opatrzności dla narodu polskiego wyświadczone.

Duch poezji biblijnéj jest ognistszy i jaśniejszą wielkością opromieniony, niżeli wszystkie uniesienia greckiego *Pindara*. Jego tchnienie wznioslejsze nad pojęcia platonowe!..... W rozumieniu Greków i Rzymian najstarsze piérwotne ludy z ziemi się porodziły; ledwo nie tym samym sposobem, jak rozgrzane ziarno słonecznym skwarem wypuszcza robaczka, który potém wije z siebie jedwab na rószczce, a uczyniwszy kłąb w nim się zamyka, i motylim wzlatuje owadem; albo jak owo inne ziarnko gorczyczne, o którém powiedział Pan, że tak wielką łożę puszcza, iż i ptacy się na niéj chowają. Mniemali ich mędrcy, że sama natura przyrodzoną mocą swoją, wszędy rozsiewa pierwia-

stki życia, daje bieg, i zaszczepia siłę wszystkiemu stworzeniu. Ale w tém rozumieniu wzgląd swój ściągali na znikomą tylko część istoty człowieczéj, na ziemię, z któréj jest udziałana, sądząc, że iskra niewidomego ducha śmiałym podstępem porwana z Nieba, stała się przygodnie własnością człowieka, w nagrodę misternie dokonanéj zdrożności. Inną naukę przekazał Mojżesz: że człowiek nie wszędzie i nie przygodnym losem powstał z ziemi, ale go wyższa ręka postawiła na obraném miejscu. A ztąd cale różne wypływają stosunki między Twórcą i stworzeniem! Wszystko też w świętych księgach Hebrajczyków odnosi się do tego początku. Wszystko jest w tę jedną wielką myśl, jak w godową szatę ustrojone. Inném oni okiem, niżeli Grecy i Rzymianie patrzali na przeszłość; inném na przyszłe czasy. Z tej przyczyny: co u tamtych było igraszką dowcipu, bądź zmyśleniem, bądź mędrkowaniem, to pośród narodu starego zakonu było *proroctwem*, niepochybną mądrością, słowem tylu następnych wieków i tylu rozproszonych po ziemi plemion! Z tego czystego żródła wyczerpnął *Woronicz* swoje natchnienie, śmiały polot myśli i bujność wyrażenia. Ogólne zmiany narodów biblijném pojmując rozumieniem tą świątłością obtoczył poetycki widok całéj historji polskiéj bądź we wzmiankowanym *Hymnie do Boga*, bądź w owéj wyroczni hesperyjskich krajów, która nad Wisłą znalazła świątynie. A jako przy wielkim ogniu, szczególnie w nocnéj pomroce kiedy płoną ogromne stosy drzew i świetne gmachy, wszystko dokoła odmienne, szkarłatne przybiera wejrzenie od roziskrzonéj i szerokim blaskiem na sklepieniu niebios rozpostartéj łuny: tak i w tém pojęciu *Woronicza*, w tym duchu pisma świętego panorama wieków, zdarzeń, i rycerzów dawnéj Polski przywdziało daleko świetniejszą, ozdobniejszą barwę.

W takim stosunku zostawał *Woronicz* względem innych spółczesnych pisarzy, i poetyckiéj literatury naszéj! Jakiejże czci nie wyciąga po nas ku sobie ten wyniosły mąż XVIII wieku, nad którym górował wyższością i mocą jeniuszu? Jeśli godzi się przyłożyć rozumienie naszéj dzisiejszéj krytyki do pozostałych pism Woronicza, rzecby można: *że w wymowie swojéj był poetą, a w poezji krasomówcą*. Lecz nie kładźmy pod miarę drobnych wyobrażeń pisanéj teorji, tego, co jest wyższe nad wszelkie szkoły i teoryczne wyobrażenia, tego co jest tak święte, co z ducha poszło i z duchem jest nierozdzielnie spowinowacone.

Kommissja rządowa przychodów i skarbu. — Podaje do powszechnéj wiadomości iż w dniu 20 b. m. i r. w jéj biórze, a mianowicie w wydziale lasów odbędzie się in minus licytacja o antrepryzę karowania, szychtowania, i rozwózki drzewa w magazynie rządowym na lata 1830, 1831 i 1832 poczynając od pretium fisci za wykarowanie i uszychtowanie sztuki drzewa złp. 1 gr. 3 ustanowionego. Wzywa przeto chęć mających wzięcia téj antrepryzy, aby zaopatrzeni w vadium złp. 3000 w powyżéj wyrazonym terminie, między godziną 10 a 4 z południa w wydziale lasów stawili się. Warunki do téj licytacji ustanowione, każdego dnia od godziny 9 zrana do 4 po południu w wydziale lasów, lub w kancellarji dozoru z magazynu rządowego drzewa, przy ulicy Bugaj pod Nro 2602/3 przejrzane być mogą. — W zastępstwie ministra prezydującego, radca stanu *Plater*. — Naczelnik wydziału J. *Englert*.

N. Pan kazał udzielić Marcinowi Kuleszy włościaninowi wsi Drętztwa w wojew. Augustowskiém, medal srebrny za uratowanie życia kilku tonącym.

Józef Skędzierski lat 47 liczący, katolik, syn Wojciecha i Barbary małżonków Skędzierskich, rodem z wsi Kamionki województwa Augustowskiego, służąc początkowo w wojsku pruskiém i polskiém, po uwolnieniu się z tego jako wyrobnik, chodził po różnych miejscach, a szczególniéj w okolicach Zakroczymia, ostatnio obrał

sobie zamieszkanie w wsi Osieku, parafji Joniec w powiecie Płockim, w téj pozostawiwszy żonę uszedł potajemnie, i oddał się ciągłym łotrostwom mając za schronienie bory Zakroczymskie. Powszechny odgłos o utworzeniu się bandy, i okazywania się tegoż Skędzierskiego w różnych miejscach, ściągnęło nań porozumienie, że jest jéj naczelnikiem. Podwojona usilność władz miejscowych w schwytaniu go, odniosła swój skutek; ujęto go a po wyprowadzeniu indagacji sądowych, Józef Skędzierski przekonany został że dopuścił się rabunku na osobie kobiety którą idącą borem Pieściorogskim wśród dnia napadł, a uderzywszy kilka razy kijem tak że upadła na ziemię, zrabował ją, nadto dokonał dwie kradzieże gwałtowne, i trzy kradzieże policyjne. Sąd kryminalnéj sprawiedliwości województwa Płockiego i Augustowskiego za czyny zbrodni rabunku i kradzieże Józefa Skędzierskiego na lat 15 więzienia warownego z skutkami do téjże kary przywiązanemi niemniéj z zaostrzeniem piętnowania skazał, a po odrzuceniu rekursu, i odmówieniu łaski pomieniony Skędzierski w dniu 30 października r. b. w Rynku Miasta Płocka pod pręgierzem publicznie był piętnowany, następnie do twierdzy Zamościa odesłany zostanie, gdzie czas więzienia warownego wyrokiem zakreślony cierpieć będzie.

W biórze kommissji województwa Podlaskiego odbędzie się dnia 16 lutego sprzedaż licytacyjna dóbr rządowych Łosice; dnia 18 lutego folwarku Kornica; dnia 19 lutego folwarku Szpaki. Wszystkie te dobra położone są w obwodzie bialskim. Dnia 11 marca sprzedane tam będą przez licytację dobra rządowe Ulan w obw. Łukowskim położone.

W biórze kommissji województwa Płockiego sprzedane będą przez licytację dnia 8 marca dobra rządowe Przybytkowo i Trzapowo w obwodzie pułtuskim położone.

W tutejszéj parafji ś. Jędrzeja urodziło się w ciągu roku upłynionego płci mężkiéj ślubnych 269, nieślubnych 28, nieżywych 7; dzieci płci żeńskiéj ślubnych 270, nieślubnych 31, nieżywych 2; umarło osób płci mężkiéj 267; płci żeńskiéj 210. Slubów małżeńskich zawarto r. 1829 w téj parafji 153.

Dnia 7 stycznia przywieziono zwłoki ś. p. Woronicza w zupełnéj cichości z Podgórza do pałacu biskupów krakowskich. Dnia 8 wystawiono je na katafalku spaniałym. Po nabożeństwie żałobném przeniesiono je do kościoła katedralnego. D. 9 po wielkiém nabożeństwie złożone zostały na wieczny spoczynek w tym wielkim Panteonie narodowym.

Baron Zygmunt Praun, dziewietnastoletni wirtuoz na skrzypcach, przybywszy do Krakowa, zachorował tam i po krótkiéj chorobie zakończył życie.

Znany z gorliwości swojéj w miłosiernych uczynkach, członek towarzystwa dobroczynności Pan Antoni, złożył towarzystwu na opał dla ubogich uzbieraną przez siebie summę zł. 2718 gr. 10.

P. Karól Wesenberg mianowany został jeometrą w królestwie polskiém.

W 22 drukarniach warszawskich wyszło w ciągu r. 1829 nielicząc pism perjodycznych, tylko 141 xiążek.

Dwaj miłośnicy starych xiąg polskich, Panowie O. i S. nabyli spólnie na licytacji duplikatów puławskich *Zwierciadło Reja* pod warunkiem, że dzieło na przemiany u każdego z nich po roku znajdować się będzie, a który drugiego przeżyje, zostanie właścicielem dzieła.

Zapowiedziany *Dziennik dla dzieci*, wychodzi codziennie od nowego roku. Pismo to odpowiada dotychczas celowi swojemu, niosąc pożyteczne nauki dla dzieci zaczynających czytać. Niewiadomo którą epokę wieku dziecinnego, redakcja za szczególniejszy przedmiot w piśmie

swojém obrała. Jeślinie zamierzyła pisać dla dzieci nad lat 7, lub 8, ośmielamy się prosić jéj, ażeby rozszerzyła zakres pisma, tak, iżby z wiekiem dzieci w wiadomościach postępowało i oprócz moralnych nauk dołączało wiadomości właściwe dla dzieci, statystyczne, jeograficzne i fizyczne. Tym sposobem pomnożą się jego młodzi czytelnicy i pożytki, jakich ojcowie i matki dla dzieci swoich spodziewać się mogą od wydawców, którym już tyle winna jest młodzież polska, (nietylko dzieci).

Czém rola Othella dla P. Polkowskiego tém jest Figaro dla P. Wajnerta. Szczegóły niektóre śpiewu i gry można oddać świetniéj, ale nie można lepiéj przejąć się całością swéj roli i swéj części śpiewnéj. Kiedy wywoływanie tak jest w modzie, możnaby się dziwić że P. Wajnerta we wtorek ten zaszczyt niespotkał; co do nas cieszmy się nadewszystko że ten śpiewak powraca do głosu. Opera w ogólności poszła wybornie. Arja Bazylego, gromadny śpiew od słów „*hultaje*„ oraz tercet zitto zitto, jak zawsze tak i tą razą wielką sprawiły radość znawcom i miłośnikom dramatycznéj muzyki; nie było między niemi takiego któryby nieżyczył sobie powtórnie słyszyć tak zachwycającego dzieła. Jeżeli nie po kilkanaście razy, jak we Włoszech i innych śpiewnych krajach przynajmniéj cztéry razy raz po raz jak Drezdno trzecią część mieszkańców Warszawy mające. Słuchajmy dobréj opery!

Przed kilku dniami sankarz rozgrzany trunkiem nie mógł powrócić do zostawionych na placu sanek; w tém nadchodzi dobrze podchmielony jegomość i nieuważając że koń zostaje bez przewodnika, siada w sanki i woła: *ruszaj pod wolskie rogatki!* koń usłuchał rozkazu, z miejsca ruszył dobrym kłusem i nietylko że wszędzie trzymał się prawéj strony, lecz co większa, prosto pijanego pod wolskie zawiózł rogatki, i stanął właśnie przed domem, gdzie szczególniejszym trafem mieszka i sankarz i ów jegomość.

Dnia 13 b. m. wprowadzono przez rogatki warsz. i prags: żyta kor. 667; pszenicy 396; grochu 101; gryki 48; jęczmienia 650; owsa 1274; siana fur 220; słomy 110; drzewa 734; węgli 6; *mąki* pszennéj 88; żytnéj 260; gryczanéj 9; *kaszy* jaglanéj 25; gryczanéj 126 jęczmiennéj 64; wołów 1; cieląt 76; wieprzy — baranów 13 drob u 3100; masła garcy 369; słoniny połc 8; piwa beczek 8; gorzałki garcy 74; jaj 396 kóp; sera 990 sztuk.

Dnia 13 b. m. płacono na targach warsz. i prags. żyto od 8¾ zł do 9¼; pszen. od — do —; groch od 8 gr. 15 do 9; fasolę od — do —; gryka od — do — jęczmień od 8 do 9; owies od 5 do 5 gr. 15; *mąkę* psz. ordy. od 32 do 36; żytną pyt. od 18 do 19; *kaszę* jaglaną od 18 do 22; gryczanę zwycz. od 14 do 18; gry. drob od 36 do 44; jęcz. perło. od 28 do 36; ordyn. od 12 do 16; sążeń drzewa sos. od 18 do 20; woły od 5 do 13 duk: cielęta od 18 do 30 barany od — do — wieprze od 36 do 90 zł.; masła funt od 24 do 28 gr.; słon. funt 16 groszy.

JW. Radoszewski radca stanu, dyrektor jeneralny, powrócił z Kalisza.

Dziś zimna stopni 0.

TEATR NARODOWY. Jutro opera Otello.

Artykuł nadesłany, w którym z powodu nieporozumień w Ressursie, opisana jest cała historja zaszłych tam zmian, w sposób odmienny od dotychczasowych doniesień w pismach publicznych, dla braku miejsca, do jutra odkładamy.

Wiadomości Zagraniczne.

Niespodziéwana podróż barona Rotszylda zatrwożyła spekulantów na giełdzie wiedeńskiéj, ale uspokoili się, gdy powzięli wiadomości, że baron wyjeżdża z Wiednia nie do Warszawy, ale do Opawy, gdzie miał się naradzić z pruskim urzędnikiem skarbowym.

Słychać, że w Monachjum ma być zupełnie zmieniony balet przy teatrze królewskim.

Król bawarski léczy się od niejakiego czasu

na liszaje, którym podług zdania doktorów tylko kąpiele mogą zaradzić.

— W Amszterdamie uzbierano niedawno ze składek na korzyść ubogich 52,747 z. h., oprócz drzewa, i innych potrzeb w naturze.

W Bruxelli zawiązało się kilka towarzystw w celu rozdawania ubogim drzewa, odzieży i żywności.

Niedaleko Faneker w prowincji niderlandzkiéj Friesland, odbyły się gonitwy łyżwowe; należało do nich 78 miłośników ślizgania. Były wyznaczone dwie nagrody, jedna 10, druga 3 Wilhelmsdorów.

— Włościanie brunszwiccy mieli popełnić w dobrach ministra Münster, kradzież leśną, jakiéj może nie było przykładu: W ciągu jednéj nocy ścięli i wywieźli 3,000 ośmioletnich dębów! Sądy dochodzą teraz tego przestępstwa.

Mówią że posłowie i konsulowie angielscy na stałym lądzie otrzymali instrukcje, ażeby przesłali hrabiemu Aberdeen, ministrowi spraw zagranicznych w Anglji, dokładną listę mieszkających za granicą Anglików; wnoszą ztąd, że rząd myśli nałożyć podatek na dobra nieobecnych w kraju Anglików.

Utrzymuje się w Londynie pogłoska, że Don Pedro nie zaniechał jeszcze planu odzyskania tronu portugalskiego.

Fabryki wyrobów lnianych w Anglji upadają coraz bardziéj; wielu rękodzielników popadło z tego powodu, zwłaszcza w teraźniejszéj porze roku w wielką nędzę. W Barnslej przeszło na 2000 warsztatach nic nie robią, a przeszło 1000 zatrudnionych jest tylko częściowo.

P. Stevenson wydał w Londynie opis rozmaitych krajów południowéj Ameryki, gdzie 20 lat przebywał.

Na przylądku Dobréj Nadziei założono d. 1 października r. z. kolegjum południowo afrykańskie, w którém oprócz języków starożytnych uczą po angielsku, hollendersku i francuzku. Mieszkańcy w Capstadt obchodzili ten dzień przez illuminację.

Donoszą z Borneo, że zamieszkałe na téj wyspie pokolenie Dyakersów, żyje zupełnie dziko; chodzą oni prawie obnażeni, dopuszczają się największych okrucieństw; nieprzyjaciołom ucinają głowy i przechowują je jako zwycięzkie pamiątki. Żaden młodzieniec nie może się tam ożenić, jeśli nie ma przynajmniéj dwóch takich pamiątek, a najpiękniejsze domów ich meble, są czaszki ludzkie. Szyje zdobią zębami ludzkiemi, a przy zbrojach swoich przywiązują włosy poległych nieprzyjaciół. Ziemia ich wydaje dosyć złota, z którego najwięcéj Chińczykowie korzystają.

Zrośnięci Siamczykowie postąpili znacznie w nauce języka angielskiego; nauczyli się także grać w wista i grywają go z sobą. Ile razy jeden z nich bierze lekarstwo, zawsze obadwa doznają jego skutków; sny ich jakkolwiek spólne, różnią się przecież, a gdy się jednego budzi ze snu, natychmiast i drugi spać przestaje; jeśli kto jednego łechce, drugi wié o tém, nie patrząc nawet, ale nie czuje łechtania.

Rozpatrując się bliżéj w działaniach i zamiarach pierwszego ministra francuzkiego, xięcia Polignac, przekonywa się wielu, że ciągłém jego usiłowaniem jest ustalić porządek prawny, zmniejszyć podatki, zabezpieczyć Francji niezawisłość w polityce zewnętrznéj i wpływ na wypadki postronne. Z otwieraniem izb spodziewają się Francuzi niektórzy od tego ministra takich zmian, jakich się teraz wielu nawet nie domyśla. Oprócz tego zdania o xięciu Polignac, przytaczają gazety zagraniczne wyrazy jednego z xiążąt francuzkich, który niedawno zapewnił deputowanego, że król francuzki uczyni Francji na nowy rok podarunek, godny jego ma-

jestatu. Domyślają się, że przez wyrazy te rozumiał dodatek jakowy do konstytucji. Z tém wszystkiem upłynął dzień nowego roku i spodziewana zmiana nie nastąpiła. Król J. przyjmował powinszowania rozmaitych władz i w odpowiedziach swoich nie wspomniał nic takiego, z czegoby można było domyślać się jakiego nowego postanowienia. Między innemi odpowiedział król w ten sposób radzie edukacyjnéj: "Nie potrzebuję wam przypominać ważności waszych obowiązków. Nie idzie tu tylko o teraźniejszość, ale także o przyszłość. Królowie powinni myśleć nietylko o własnych rządach, ale i o następnych. Nic ważniejszego dla zabezpieczenia szczęścia narodu jak wychowanie publiczne. Ale religja jest jego podstawą; nie można jéj niczém zastąpić; bez niéj narażonoby los młodzieży i całego kraju, którego siła dzisiejsze pokolenie kiedyś stanowić będzie.„

— Stany nawarskie prosiły króla hiszpańskiego, ażeby im pozwolił wysłać deputację do Madrytu na uroczystość zaślubin królewskich. Król przychylił się do ich prośby, ale gdy deputacja już była w drodze, otrzymała rozkaz ministerjalny wstrzymujący jéj podróż i dozwalający przybyć do Madrytu, ale nie w charakterze deputacji, tylko w charakterze osób prywatnych. Deputacja napisała list do monarchy i powróciła do Nawarry.

— Kosztem króla J. pruskiego utrzymuje się w Neapolu oddzielnie niemiecka gmina ewangielicka, która bywa na nabożeństwie w kaplicy posła pruskiego. Niedawno gmina ta połączyła się z gminą francuzką i każda z nich ma swego oddzielnego kaznodzieję.

Pani S. Elme, znana w Europie autorka, wyjechała w październiku r. z. w podróż do Turcji. Dnia 18 listopada, w drodze do Smirny napadło na nią 7 rozbójników, którzy jéj zabrali wszystkie pieniędze i ruchomości. Domyśla się ona, że ludzie, którym powierzyła swoje bagaże, byli w porozumieniu z rabusiami.

Dnia 12 listopada r. z. stoczyli Sejbekowie zbuntowani bitwę z wojskiem przeciw nim wysłanym w mieście Kassabar i ze stratą 40 ludzi musieli z miasta tego ustąpić.

Na każdym numerze *Gońca Smirneńskiego* wyobrażony jest konny Tatar turecki z napisem łacińskim: *Victrix causa diisplacuit, sed victa...*

Ateny miały się poddać wojsku, zostającemu pod rozkazami Ipsylantego.

Mieszkańcy prowincji tureckich, z których zwycięzkie wojska teraz ustępują, obawiają się zemsty władz muzułmańskich, za życzliwe przyjmowanie Rossjan i gotują się do oporu, w razie, gdyby się na nich mścić chciano. Towarzystwa tajne pomiędzy Turkami zawiązane, a o których Sułtan ma wiadomość, prędzéj może, niż się spodziewać można w kraju przez wojnę spustoszonym, zwrócą znowu uwagę na Turcję.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁÓWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKÉJ POD N. 616